

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/74213,Ksiaze-Redaktor.html>



Jerzy Giedroyc przy biurku w swoim gabinecie w Maisons-Laffitte. Ze zbiorów Instytutu Literackiego Kultura

ARTYKUŁ

Książę Redaktor

Autor: MAŁGORZATA PTASIŃSKA 15.09.2020

Jerzy Giedroyc – prawnik, urzędnik państwowy, wydawca, redaktor, żołnierz, polityk, mecenas, bibliofil, archiwista, epistolograf, menedżer, jeden z najwybitniejszych Polaków XX wieku.

Nazywał siebie zwierzęciem politycznym, państwowcem, zwolennikiem silnej władzy, doceniania roli Polski na Wschodzie. Za Józefem Piłsudskim był realistą politycznym, u którego cenił odwagę przeprowadzania pewnych

koncepcji, nawet jeżeli były niepopularne w społeczeństwie.

Korzenie

Urodził się 27 lipca 1906 r. w Mińsku, należącym niegdyś do Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a po II rozbiorze znajdującym się w granicach imperium rosyjskiego. Jego ojciec, Ignacy Giedroyć, był potomkiem starego rodu książąt litewskich, który mocno zubożał. Dlatego skończył studia farmaceutyczne i pracował jako aptekarz. Matka, z domu Starzycka, zajmowała się domem i wychowywaniem synów. Jerzy Giedroyć miał dwóch młodszych braci: Zygmunta (po wojnie mieszkał w Warszawie) i Henryka (towarzyszył mu niemal przez cały czas od września 1939 r.). Z atmosfery domu rodzinnego Redaktor zapamiętał wielką tolerancję i mnóstwo książek, którymi się zaczytywał od wczesnego dzieciństwa. Czytał głównie literaturę polską i rosyjską.

Legenda Marszałka była żywa w domu rodzinnym Redaktora, podobnie jak w wielu domach polskich na Kresach. Śpiewano w nich pieśni legionowe, a na ścianach wisiły obrazy przedstawiające postać Naczelnika.

Z tego okresu pochodziła również fascynacja Józefem Piłsudskim, twórcą Legionów Polskich, formacji wojskowej, walczącej w czasie I wojny światowej o odzyskanie przez Polskę niepodległości po 120 latach zaborów. Legenda Marszałka była żywa w domu rodzinnym Redaktora, podobnie jak w wielu domach polskich na Kresach. Śpiewano w nich pieśni legionowe, a na ścianach wisiły obrazy przedstawiające postać Naczelnika.

W wieku dziesięciu lat Jerzy Giedroyć wyruszył w swoją pierwszą wędrowkę europejską, po rubieżach wschodnich kontynentu, z której przeżycia i wrażenia niewątpliwie odbiły się na jego osobowości i dalszych wyborach życiowych. W 1916 r. został wysłany do gimnazjum w Moskwie, gdzie obserwował wybuch rewolucji lutowej w 1917 r. Po wcześniejszym zakończeniu roku szkolnego udał się do Petersburga, do swego stryja Wiktora Giedroycia. Tu zaś zastała go rewolucja październikowa, której był świadkiem. Ponieważ nie spotkał stryja w Petersburgu, powrócił do domu, do Mińska po kilkutygodniowej tułaczce po Rosji ogarniętej wojną domową.

W Niepodległej

Jesienią 1918 r. cała rodzina Giedroyciów przeniosła się do Warszawy, a Redaktor kontynuował naukę w Gimnazjum im. Jana Zamoyskiego. W 1924 r. rozpoczął studia prawnicze na UW, które zakończył w 1929 r. Studiował też przez półtora roku historię ukraińską u prof. Mirona Korduby. W czasie studiów pracował dorywczo w Polskiej Agencji Telegraficznej, pisywał na tematy akademickie do dzienników „Kurier Warszawski” i „Warszawianka”.

W stolicy włączył się w wir życia akademickiego, należał do Polskiej Korporacji Akademickiej Patria. Udzielał się społecznie, nawiązywał kontakty i powoli angażował politycznie, chociaż nigdy nie należał do żadnej partii politycznej. Nabierał doświadczenia, ale też dokonywał pierwszych wyborów.

W 1928 r. wstąpił do organizacji Myśl Mocarstwowa i zajął się redakcją „Dnia Akademickiego”, dodatku do konserwatywnego „Dziennika Polskiego” – nabierał tu redaktorskich szlifów. W tym samym roku rozpoczął pracę w Biurze Prasowym Rady Ministrów, poznał wówczas Rogera Raczyńskiego, z którym w następnych latach się zaprzyjaźnił. Z tego okresu pochodziła kolejna przyjaźń Redaktora ze Stanisławem Zaćwilichowskim, dzięki któremu wstąpił do ruchu prometejskiego i który – jak wspominał Jerzy Giedroyc – ułatwił mu nawiązanie licznych kontaktów politycznych, osobistych. Współtworzył Klub Złośliwych Szczeniaków, nieformalną organizację młodych urzędników, głównie sekretarzy ministrów – państwowców nastawionych ideowo do swojej pracy. Uczył się uprawiania polityki. Jak podkreślał, „za kulisami, bez żadnych ambicji wysuwania się” na pierwszy plan.

Po ukończeniu prawa został referentem prasowym i parlamentarnym w Ministerstwie Rolnictwa. Redagował pierwszy numer kwartalnika „Wschód”. Jego kariera nabierała tempa, stawał się osobą rozpoznawalną.

Świetnie łączył pracę w administracji państwowej z redagowaniem pism. Potrafił gromadzić wokół siebie oddanych i znakomitych współpracowników. Jak sam przyznał, jeśli posiadał talent, to talent reżysera, tj. umiejętność dobierania tematów i ludzi.

W 1931 r. ożenił się z Tatianą Szewcow. W tym samym roku został redaktorem naczelnym „Buntu Młodych”, który powstał z przekształcenia „Dnia Akademickiego”. Od 1933 r. „Bunt Młodych” stał się dwutygodnikiem niezależnym, a 1937 r. ukazywał się pod tytułem „Polityka”.

W tym czasie Jerzy Giedroyc został sekretarzem Rogera Raczyńskiego, wiceministra rolnictwa. W 1935 r. przeszedł do Wydziału Prezydialnego Ministerstwa Przemysłu i Handlu, gdzie jednym z wiceministrów był zaprzyjaźniony z nim Antoni Roman. W 1939 r. został mianowany naczelnikiem i w maju wyjechał wraz z delegacją rządową na otwarcie Wystawy Światowej w Nowym Jorku.

Świetnie łączył pracę w administracji państwowej z redagowaniem pism. Potrafił gromadzić wokół siebie oddanych i znakomitych współpracowników. Jak sam przyznał, jeśli posiadał talent, to talent reżysera, tj. umiejętność dobierania tematów i ludzi. Ta cecha zaprocentowała podczas kierowania Instytutem Literackim.

Wśród problemów, poruszanych na łamach „Buntu Młodych” i „Polityki”, a później w „Kulturze”, znalazła się polityka wschodnia. Sprawie ukraińskiej poświęcili wiele miejsca wybitni ówczesnie publicyści, m.in. Adolf Bocheński i Ksawery Pruszyński.

W ciągu tych dwudziestu lat Redaktor nawiązał przyjaźnie, którym był wierny po zakończeniu wojny, już na emigracji. Z tego czasu wywodziły się bliskie więzi m.in. z Tomirem Drymmerem, Benedyktem Heydenkornem, Wacławem A. Zbyszewskim, Norbertem Żabą i Władysławem Żeleńskim.

Wojna

W momencie wybuchu II wojny światowej Jerzy Giedroyc miał skończone trzydzieści trzy lata. Był już człowiekiem o bogatym doświadczeniu zawodowym oraz o ugruntowanych poglądach politycznych. Pozostawał pod wpływem Józefa Piłsudskiego, nazywał siebie piłsudczykiem. U Marszałka cenił przede wszystkim jego ogromny realizm polityczny, który „nadawał temu takie *panaché* romantyzmu”. Był państwowcem, zwolennikiem silnej władzy i doceniania roli Polski na Wschodzie.

Wybuch II wojny światowej zatrzymał, a *de facto* przekreślił świetnie rozwijającą się karierę Jerzego Giedroycia i jego plany. 5 września ewakuował się z Warszawy, a 18 przekroczył wraz z władzami RP, bratem Henrykiem i żoną Tatianą granicę z Rumunią. Rozpoczął kolejną wędrówkę i nie wrócił więcej do Polski.

W Bukareszcie został sekretarzem ambasadora Rogera Raczyńskiego – na jego oczach rozgrywał się dramat II Rzeczypospolitej. Po internowaniu władz RP w Rumunii kwestią najważniejszą było zachowanie ciągłości państwa polskiego, w tych i oficjalnych, i zakulisowych działaniach ważną rolę odgrywała Ambasada RP.

Z pasji do historii zaczął wydawać od 1962 „Zeszyty Historyczne”, najpierw jako półrocznik, a od 1973 jako kwartalnik. Zasadniczy nurt Biblioteki „Kultury”, ale także artykułów publikowanych w „Kulturze”, stanowiła literatura antytotalitarna, antykomunistyczna.

Po likwidacji ambasady polskiej w listopadzie 1940 r. Giedroyc pozostał z polecenia ambasadora w Bukareszcie i został kierownikiem w wydziale polskim przy poselstwie chilijskim, a od grudnia – w biurze polskim przy poselstwie brytyjskim. W lutym 1942 r. wszyscy zostali ewakuowani do Stambułu, po czym przedostali się do Hajfy. Tu drogi małżeństwa Giedroyciów definitywnie się rozeszły. Jerzy Giedroyc z bratem wstąpili do Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, dowodzonej przez gen. Stanisława Kopańskiego. Brali udział w bitwie pod Tobrukiem i Gazalą. SBSK, nazywana potocznie „Ramzesami”, była formacją, w której służył duży procent inteligencji, kwitło życie kulturalne. Tutaj Redaktor poznał swoich przyszłych powojennych współpracowników tj. Juliusza Mieroszewskiego i Jana Bielatowicza. Razem z nim służyli m.in. Adolf Bocheński oraz Marian Hemar.

Rok 1943 przyniósł zmiany w teatrze działań wojennych (ofensywa niemiecka została zatrzymana pod Stalingradem), a dla Polaków okazał się „rokiem złych wróżb”. W marcu została ujawniona prawda o zbrodni sowieckiej na polskich oficerach w Katyniu, a w lipcu w katastrofie pod Gibraltarem zginął gen. Władysław Sikorski, premier RP na obczyźnie.

W tym samym roku 1 marca Jerzy Giedroyc za usilną namową Józefa Czapskiego, którego poznał w wojsku, przyjął propozycję pracy w propagandzie i został kierownikiem Wydziału Czasopism i Wydawnictw Wojskowych, najpierw w Wydziale Informacji i Oświaty Armii Polskiej na Wschodzie, a następnie w Oddziale Kultury i Prasy 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa. Wkrótce spotkał Zofię Hertz, która współpracowała z Józefem Czapskim od chwili, gdy znaleźli się razem w Buzułuku w ZSSR.

Rozpoczął się kolejny, ciekawy, a zarazem niełatwy rozdział w życiu Jerzego Giedroycia. Oznaczało to przede wszystkim powrót do pracy redakcyjnej, stwarzającej możliwość oddziaływania na otaczający świat. Szczególnie w trudnych warunkach wojennych i narastającym przekonaniem o braku możliwości powrotu do przedwojennej rzeczywistości, do Polski. Zwłaszcza po otrzymaniu wiadomości z kraju o śmierci rodziców w czasie Powstania Warszawskiego.

Z 2. Korpusem Polskim Redaktor przeszedł szlak bojowy przez cały Półwysep Apeniński, zajmując się przede wszystkim działalnością wydawniczą i reformowaniem niektórych tytułów prasowych, jak np. „Orzeł Biały”.

Nawiązał wówczas kontakty z pisarzami-żołnierzami, z którymi współpracował w latach późniejszych, gdy redagował „Kulturę”.

Jesienią 1944 r. został odsunięty od swoich obowiązków i odkomenderowany do Centrum Wyszkożenia Broni Panczernej w Galipoli na południu Włoch, a następnie w lutym 1945 r. do Sztabu Głównego Naczelnego Wodza w Londynie. W maju został mianowany kierownikiem Wydziału Europejskiego w Dziale Kontynentalnym Ministerstwa Informacji i Dokumentacji rządu RP na obczyźnie, w którym pracował do powstania Instytutu Literackiego wiosną 1946 r. Podczas pracy w Oddziale Kultury i Prasy Redaktor zawiązał przyjaźnie, które przetrwały najtrudniejsze momenty wspólnej pracy na emigracji.

Instytut Literacki

Instytut Literacki funkcjonował nieprzerwanie do śmierci Jerzego Giedroycia w 2000 r. działaniem niewielkiego zespołu. W jego skład wchodził: Józef Czapski, Zofia i Zygmunt Hertzowie oraz Henryk Giedroyc, który dołączył do nich 1952 r. W okresie rzymskim oficyny pracował z nimi Gustaw Herling-Grudziński, który wyjechał wraz z żoną do Londynu w 1947 r. Ponownie podjął współpracę z Instytutem w 1956 r.

Jerzy Giedroyc był dyrektorem Instytutu Literackiego, decydował o polityce wydawniczej: doborze autorów i mających się ukazać tytułach. W jednym z listów napisał: „Proszę pamiętać, że praktycznie jestem jednoosobową redakcją”. W tym zdaniu kryła się sama prawda. Redagował teksty, pomagał w korektach, czasami w ich adiustacji. Oprócz tego prowadził bogatą korespondencję z wieloma osobami na całym świecie, poczynając od najwybitniejszych osobistości powojennej emigracji, a skończywszy na czytelnikach „Kultury” i „Zeszytów Historycznych”. Odpowiadał na wszystkie listy. Pisał sam na maszynie nawet po kilkanaście listów dziennie. Wielki zbiór korespondencji przechowywany w archiwum Instytutu Literackiego świadczy o tytanicznej pracowitości i niezwyklej obowiązkowości Jerzego Giedroycia. Poza pierwszymi latami na tzw. „Korneju” Redaktor nie angażował się w czynności domowe. Po wojnie nie założył rodziny, jak wyznał:

„Wszystko, co zrobiłem, zrobiłem kosztem życia osobistego, którego nie mam. Bywa to niekiedy dość dokuczliwe. Przypuszczam jednak, że nie umiałbym żyć inaczej”.

Instytut Literacki powstał dzięki pomocy Józefa Czapskiego i jego doskonałym relacjom m.in. z gen Władysławem Andersem. Czapski należał do najbliższych współpracowników Redaktora i najwybitniejszych autorów „Kultury”. W latach 1939–1941 był więziony w sowieckich obozach jenieckich, uniknął śmierci w Katyniu. Jerzy Giedroyc nazwał Józefa Czapskiego wielkim kwestorem „Kultury” i ministrem spraw zagranicznych Instytutu Literackiego ze względu na jego kontakty z intelektualistami rosyjskimi i zachodnimi. W chwilach poważnych, przełomowych dla Instytutu Jerzy Giedroyc mógł zawsze liczyć na Józefa Czapskiego.

Nad Tybrem działalność rozpoczął od wydawania książek. Jako pierwsze ukazały się „Legiony” Henryka Sienkiewicza, „Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego” Adama Mickiewicza, z przedmową Herlinga-Grudzińskiego, podkreślającą „pielgrzymowanie do wolności”. W Rzymie powstały cztery serie wydawnicze: „Biblioteka Społeczno-Polityczna”, „Biblioteka Wiedzy”, „Biblioteka Przekładów” oraz na potrzeby rynku włoskiego „*Capolavori della Letteratura Straniera*” (Arcydzieła Literatury Światowej). W czerwcu 1947 r. ukazał się pierwszy numer „Kultury” pod redakcją Giedroycia i Herlinga-Grudzińskiego, która miała być początkowo „biletem wizytowym, kwiatkiem do kożucha” działalności wydawniczej Instytutu. Giedroyc pisał:

„Pismo było ubocznym produktem, moim najważniejszym zamierzeniem było przede wszystkim wydawanie książek, które zaczęliśmy wydawać w 1946 r. (...) Z góry założyliśmy, że wszystkie formy organizacyjne na emigracji nie mają sensu, bo się bardzo szybko degenerują. Poza tym nie byliśmy wtedy tego zdania co cała emigracja polska, że wojna jest za rok, za chwilę i wobec tego nie warto robić nic takiego. Kwestia oddziaływania przez słowo była dla mnie rzeczą najważniejszą.”

Epoka Maisons-Laffitte

Jesienią tego roku opuścił Rzym i przeniósł się wraz z Czapskim i Hertzami do podparyskiego Maisons-Laffitte.

Z daleka od „polskiego” Londynu, centrum życia politycznego i kulturalnego na uchodźstwie Giedroyc kontynuował swą „pracę u podstaw”. Jak przyznał:

„To była walka. A wszystkie drogi prowadzące do odzyskania niepodległości, czy choćby zachowania kultury polskiej były dla mnie dopuszczalne. Starłem się wykorzystać wszystkie możliwości dotarcia do kraju, zdając sobie sprawę z tego, że jakakolwiek zmiana systemu prowadząca w konsekwencji do niepodległości jest możliwa tylko poprzez działania w Polsce. Naszą rolą miało być pobudzanie ludzi do myślenia w wielu dziedzinach życia, dlatego zajmowaliśmy się problematyką ściśle kulturalną”.

Nad Sekwaną miesięcznik „Kultura” wiódł prym w polityce wydawniczej Giedroycia, zyskując coraz większą popularność i uznanie pośród uchodźstwa. Pomimo wywoływanych sporów, które unaoczniały podziały i bezkompromisowość postaw pośród uchodźstwa. Osią niezgody pomiędzy tzw. niezłomnymi a paryską „Kulturą” pozostawał przede wszystkim stosunek do kraju i rola emigracji. Na przełomie lat 40. i 50. ostrą

polemikę w piśmie wywołały reportaże *Wracam z Polski* Aleksandra Janty-Pończyńskiego i *Klub Trzeciego Miejsca* Melchiora Wańkowicza, dotyczące drażliwych tematów, tj. zmian zachodzących w Polsce rządzonej przez komunistów i miejsce uchodźstwa w porządku pojałtańskim. Opublikowanie artykułu *Nie!* Czesława Miłosza w majowej „Kulturze” z 1951 r., w którym ogłosił swą decyzję o pozostaniu na emigracji, tylko zaostrzyło spór. Emocje wywołał też tekst *Przeciw upiorom przeszłości* Józefa Łobodowskiego z lutowo-marcowego numeru „Kultury” z 1952 r., jak również list alumna seminarium duchownego w Pretorii Józefa Majewskiego *O poprzestaniu status quo granic Polski po 1945 r. do Redakcji „Kultury”* jesienią tegoż roku, w którym przyznawał prawo Litwinom do Wilna, a Ukraińcom do Lwowa. Oba teksty wpisywały się w wieloletni dyskurs prowadzony przez Giedroycia dotyczący m.in. stosunków polsko-ukraińskich, w którym pozostawał nieugięty i konsekwentny.

Równocześnie Giedroyc tworzył wokół pisma krąg współpracowników, korespondentów. Jego skład ewoluował w czasie. Pierwszoplanową rolę odgrywali w nim m.in.: Juliusz Mieroszewski – Londyńczyk, Andrzej Bobkowski, Gustaw Herling-Grudziński – korespondent włoski, Konstanty A. Jeleński, Czesław Miłosz, Bohdan Osadczyk – Berlińczyk, Jerzy Stempowski czy Leopold Unger – Brukselczyk, Zdzisław Najder. Tę listę zamknął Mariusz Wilk, który został korespondentem „Kultury” w Rosji w latach 90.

Początek 1953 r. stanowił ważną cezurę w dokonaniach Instytutu. Z pras drukarskich zeszły pierwsze tomy Biblioteki „Kultury”. Nowa seria zadebiutowała *Trans-Atlantykiem* Witolda Gombrowicza, 1984 George’a Orwella i *Zniewolonym umysłem* Czesława Miłosza, utworami – zgodnie z zapowiedziami – zmuszającymi czytelnika do refleksji i zadumy, dalekimi od „pokrzepienia serc”. Inauguracja Biblioteki „Kultury” przypadła na śmierć Józefa Stalina i ten zbieg okoliczności odbił się w zasadniczym stopniu na jej dorobku i wymiarze ideowym. Zdaniem Giedroycia:

„W polityce sytuacja się ciągle zmienia. Nasze stanowisko – co widać w artykułach Mieroszewskiego – ulegało ciągłym woltom. (...) Jasne, że trzeba się do sytuacji z większym czy mniejszym powodzeniem dostosowywać. Chociażby dlatego, że nawet jeżeli nie ma to wpływu na bieg wydarzeń, to zmusza ludzi do myślenia, zastanawiania się. To uważam za najważniejszą chyba rolę „Kultury”. Czy różne koncepcje się sprawdziły czy nie, nie ma wielkiego znaczenia. Ważne jest, by przylegać do rzeczywistości. I żeby się liczyć ze światową opinią.”

Wydarzenia polityczne w Polsce i bloku wschodnim spowodowały powstanie w Bibliotece „Kultury” trzech podserii: „Dokumenty” (1956), „Archiwum Rewolucji” (1964) i „Bez Cenzury” (1977). Pierwszym bestsellerem serii były wspomnienia *W imieniu Rzeczypospolitej* Stefana Korbońskiego (1954). Największy łączny nakład 11 tys. egzemplarzy osiągnął *Doktor Żywago* Borysa Pasternaka w 1959 r.

Z pasji do historii Giedroyc zaczął wydawać od 1962 „Zeszyty Historyczne”, najpierw jako półrocznik, a od 1973 jako kwartalnik. Zasadniczy nurt Biblioteki „Kultury”, ale także artykułów publikowanych w „Kulturze”,

stanowiła literatura antytotalitarna, antykomunistyczna. Wydawano książki pokazujące prawdę o Gułagu, poczynając od świadectw Czapskiego i Herlinga-Grudzińskiego, przez utwory Włodzimierza Odojewskiego i Stanisława Swianiewicza, a na dziełach Aleksandra Sołżenicyna skończywszy. W 1956 r. Giedroyc nawiązał kontakt z Leszkiem Kołakowskim, co zaowocowało wydaniem w latach 70. *Obecności mitu* i *Głównych nurtów marksizmu*. W tym samym roku rozpoczął współpracę ze Zbigniewem Brzezińskim, który systematycznie drukował w miesięczniku. Powstanie opozycji demokratycznej w Polsce spowodowało, iż Giedroyc wydawał książki autorów krajowych, znajdujących się poza obiegiem oficjalnym, na indeksie. Stworzył „wolną trybunę”, w której głos zabrali ówcześni dysydenci, m.in. Jacek Kuroń, Adam Michnik, Wiktor Woroszyński, jak również pisarze i poeci, m.in. Stanisław Barańczak, Bogdan Madej, Ryszard Krynicki, Kazimierz Orłoś, Kazimierz Brandys.

Wprowadzenie stanu wojennego w Polsce odbiło się natychmiastowo na strategii wydawniczej Redaktora, który publikował książki z jednej strony szukające odpowiedzi na pytanie co dalej, np. *Ile jest dróg* Zdzisława Najdera czy *Stan Polski* Józefa Kuśmierka, a z drugiej literaturę chwili, m.in. *Raport o stanie wojennym* Marka Nowakowskiego, *Dziennik internowanego* Andrzeja Drzycimskiego i Andrzeja Kinaszewskiego. Największe zasługi położył jednak Giedroyc w przybliżaniu polskiej literatury traktowanej całościowo, bez podziału na twórczość emigracyjną i krajową.

Drukował Józefa Mackiewicza, zachęcając go do intensywniejszej współpracy z oficyną. Wyrwał odciętych od publiczności krajowej literatów z ich wewnętrznej emigracji, dopominając się o książki, przyznając nagrody literackie. Niestrudzenie zabiegał o kolejne utwory Andrzeja Bobkowskiego, Jerzego Stempowskiego, Czesława Straszewicza, Józefa Wittlina czy Stanisława Vincenza. Zachęcał do pisania młode pokolenie poetów, publikował wiersze m.in. Bogdana Czaykowskiego i Adama Czerniawskiego. Swoje miejsce znaleźli również pisarze tzw. emigracji marcowej, m.in. Henryk Grynberg, Stanisław Wygodzki. Wyśmienicie godził temperament „zwierzęcia politycznego” z rolą mecenasa, wydawcy. Nie zapomniawszy na chwilę zasadniczego celu swej pracy, o którym 1 sierpnia 1984 r. przypomniał Herlingowi-Grudzińskiemu:

„Trzeba działać pragmatycznie, ale nie wolno zapominać, że ostatecznym celem jest niepodległość i tego słowa nie należy się wstydzić”.

Jerzy Giedroyc zmarł 14 września 2000 r., w czasie pracy nad 637. numerem „Kultury” i 134. „Zeszytów Historycznych”.

COFNIJ SIĘ